

WIAS

W NUMERZE:
**W 33 rocznicę
 Rewolucji Październikowej**

tygodnik społeczno-literacki

Rok VII

Warszawa, dn. 12. XI. 1950 r.

Nr 45 (276)

Z REWOLUCJI – BRATERSTWO I POKÓJ!

WŁODZIMIERZ DOMERADZKI

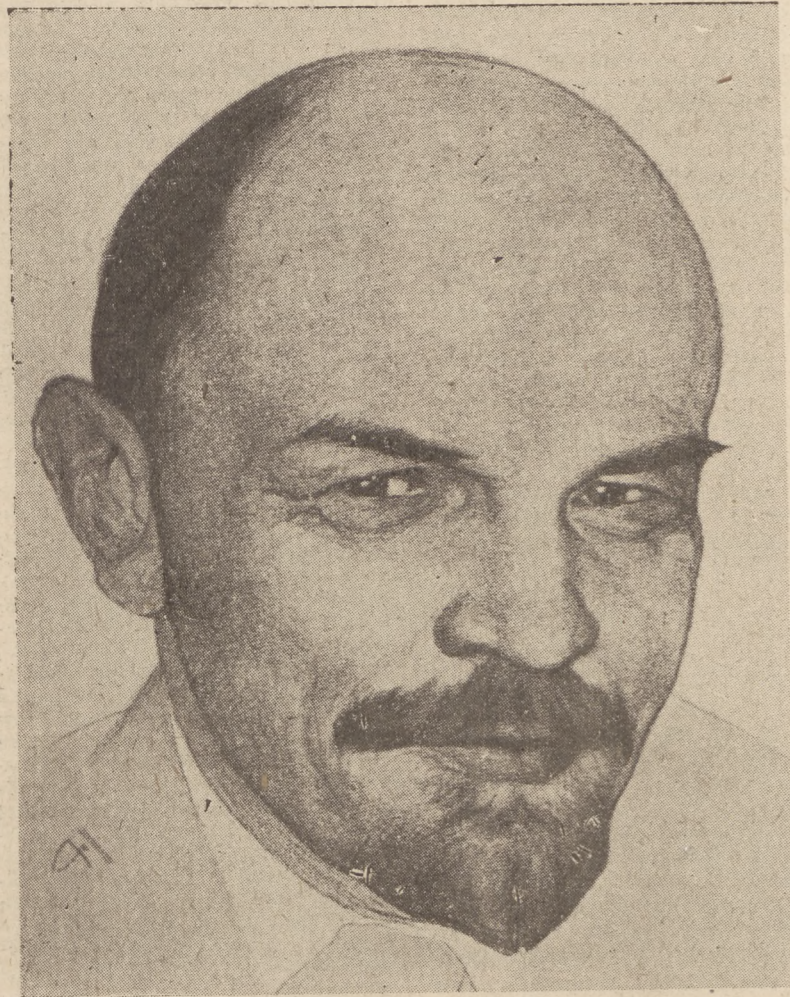
Czerwony Październik

Dosyć już kajdan, niewoli.
 Do walki starzy i młodzi!
 Myśmy kowale swej doli,
 bój nas wolnością nagrodi.

Krwią broczy radziecka ziemia,
 lecz nad nią jutrznia się pali.
 Idzie zwycięski czas przemian,
 sypie się w proch kapitalizm

I kruszy kraty więzienia,
 pięść robotnika i chłopca.
 Rewolucja życie przemienia,
 pamiętny siódmy listopad.

Zwycięstwo. Kraj wyzwolony,
 zakwita barwa czerwieni,
 a w przyszłość — czandar czerwony
 ponieśli Stałin i Lenin.



DEMIAN BIEDNYJ

Moskwa — Warszawa

Wyzwoliciełom Warszawy chwała!
 Dziś im zwiastują nasze działa
 Nową epokę nadludzkiego męstwa.
 Rozmowa stolic skroś przestworza
 To w zimnym niebie — jasna zorza
 Zbliżającego się zwycięstwa.

Warszawo! Długie są twe dzieje krwawe,
 Zda się — nad tobą czarna śmierć zawisła.
 I oto żywą znów mamy Warszawę,
 Radosną falą znowu pluszcze Wisła!
 Dzisiaj ją wita uroczyste Moskwa,

Gromko padają ważkie słowa,
 Bo historyczna to rozmowa

Niel Nie o waśni ich włękowej
 Rozmowa stolic dwóch się toczy!
 Lecz o sojuszu, co ludy jednoczy,
 Lecz o przyjaźni bojowej.

I niechaj przyjaźń ich serdeczna
 Będzie jak ich narody wieczna

Niech się okryje nieśmiertelną sławą
 Ten sojusz Moskwy, gdzie saluty grzmiały
 Z wierną, bojową towarzyszką swą —
 Demokratyczną i wolną Warszawą!

przeł. Leopold Lewin

MAKSYM RYLSKI

Dwie siły

Dwie siły są na ziemi, jedna patrząca w przeszłość.
 Podporą jej służalczość, a kłamstwo — piedestałem.
 Przed drugą sady wstają, chabrowe niebo wzeszło
 I wartki nurt twórczości dni nowe niesie w chwałę,

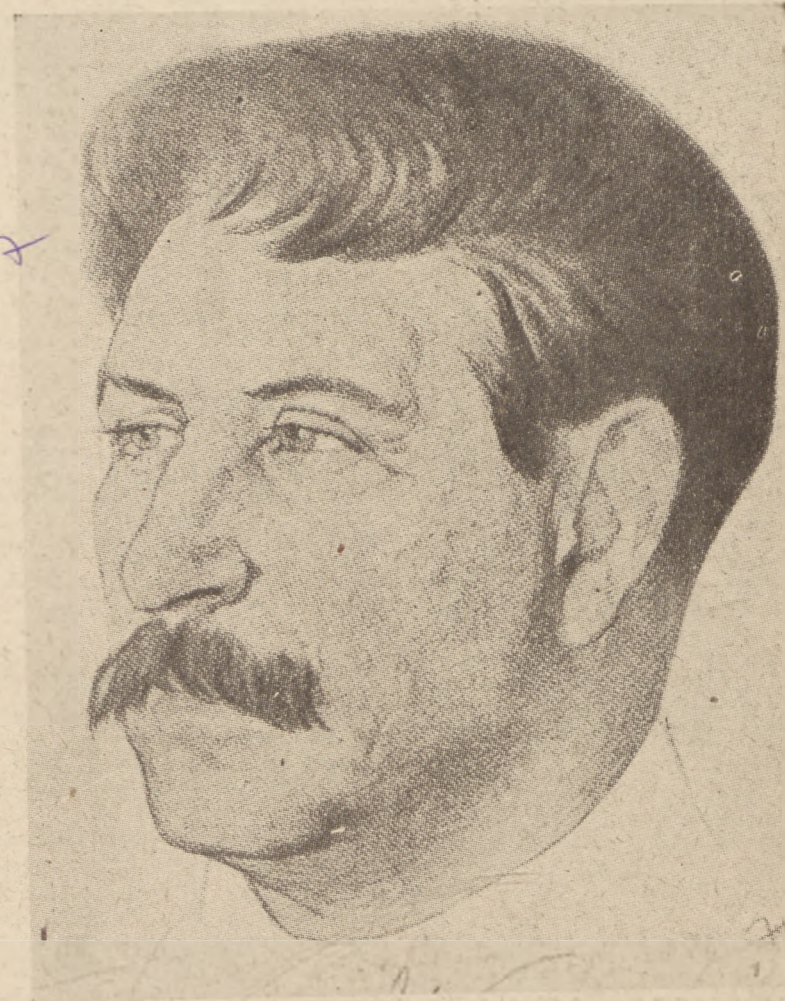
Jedna—to śmierć i zgliszczą; oszustwo jej brzeszczotem,
 Podaż i popyt, krew, niewola i kajdany.
 Druga — szlachetnych trud, przyjaźni szczerolotej
 Promienny znicz i wschód dni świeżych i świetlanych

Ta jedna jeszcze wczoraj świat złoty zakrawiała,
 Korsarską wojnę krwawiąc, by prawdę zeń wycinać,
 Za szczęście i za świat powstała druga siła
 I dziś się w nas rozrasta i krzepnie co godzina

Tej jednej myśl ożywcza jak uskrzydłony płomień
 Nieśmiertelności gwiazdą wykuwać każe drogę.
 Ta druga mgły rozsznuwa, obnaża śmierć w atomie
 I zgliczszą niesie miastom i niesie ludziom trwogę.

I próżne tu oszczerstwa i na nic tu syk węża.
 A jeśli chcecie gromu, nad głową wam rozszumi.
 Niesiemy ludzkiej prawdy nienaruszalny ciężar,
 Łączą nas myśl ta sama i sztandar nasz zwycięża,
 Bo na nim wypisane najwyższe z słów — komunizm.

przeł. Tadeusz Chróściewski



ANATOLIJ SOFRONOW

Do Warszawy

Powstajesz z ruin, zgliszcz i zwalisk,
 Za tobą walki i zwycięstwa,
 W bitwach okrzepłaś, jak ze stali,
 Warszawo hartu, siły, męstwa!

Niezablżnione jeszcze rany,
 Na każdym placu i ulicy,
 Ale jak nurt niepowstrzymany
 Życie radośnie mknie w Stalicy.

Nad miastem błysnął świt różowy,
 Skończyła się niewola krwawa —
 I huczy praca mas ludowych,
 Żeby zakwitła znów Warszawa.

Żeby aleję znów przez miasto —
 Biegły wesoło, hucznie, gwarnie,
 Żeby nad Wisły brzegiem jasno
 W mroku płonęły znów latarnie.

Kraków i Łódź i Katowice
 Jedno ożywia dziś pragnienie —
 By swój ofiarny trud, Stalico,
 Tobie oddawać nieznuzenie.

A młodzi, których mocne ręce
 Budują przyszłość swego kraju
 Coraz radośniej i goręcej
 Ku nowym światom podążają.

Wciąż wyżej, Polsko! Z twego trudu
 Rosną ulice w drzew koronach.
 Szczęśliwy los polskiego ludu
 Spoczywa w jego szorstkich dłoniach.

Ludowi chwała, cześć i sława!
 On wszystko zwalczy i pokona.
 Polsce na radość żyj Warszawo,
 Niezwyciężona, niezwalczona!

przeł. Leopold Lewin

STANISŁAW PIĘTAK

Do Armii Czerwonej

Twój obraz, twoją wzbierającą mowę
 niósł i wiosenny obłok i pierwszy niedomknięty sen.
 Zrywaliśmy się nocą, schylaliśmy nad mapami głowę.
 Rzeki, miasta i nieba przenikały w nasze oczy jak tlen...
 A przecież i w ustach Twoich żołnierzy pękły niezaschnięte rany.
 Każdy na plecach niósł matki, żony zabitej cień ukrzyżowany.
 Wybiegały z pól, z ławów stopy, ręce rozerwane,
 oczy dzieci porzucone, strątwowane...
 O wielka, i wtedy objawiłaś siłę.
 I w chwilach klęski nadzieja na żywe życie w tobie bita —
 i oto o stałe od boju śmierci w cieniu strumienia wieczornym
 zasypiał spokojnie czolgista jak kosiarz wędrowny,
 a nocą pod mieczami rakiet, niebem gromów wybuchła „plaska” —
 i toczył ziemię tupot nóg i śmiech dziecięcy klaskał...
 Armio, armio, i w dniach najcięższych niosłaś dla nas radość i pieśń.
 Wiedz nas i w wiek pokoju. wiedz!

DMICAJ02

